KURJER ZAGŁĘBIA

Dziennik bezpartyjny polityczno-społeczno-literacki. Wychodzi codziennie w godzinach rannych z wyjątkiem dni poświątecznych.

PRZEDPŁATA „Kurjer Zagłębia" kosztuje w Sosnowcu z odnoszeniem rocznie mk. 2400, półrocznie 1200 kwartalnie mk. 600, miesięcznie mk 200. pocztą mk. 250. — Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

CENY OGŁOSZEŃ. Za wiersz milimetrowy na 1-ej stronie Mk. 80, na 3-ej stronie Mk. 60, na 4-ej stronie Mk. 50. Nadesłane Mk. 100. Drobne za wyraz Mk. 10, najmniej Mk. 100. Zagraniczne 100% drożej.

Konto Czekowe P.K O. № 61.369.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC, ulica Dęblińska Nr 1

Adres dla depesz: „KURJER" — SOSNOWIEC

Administracja otwarta od 9 rano bez przerwy do g. 7 wiecz. W niedzielę i święta od 8 do 10 r.

W sprawach redakcyjnych redaktor przyjmuje interesantów tylko od 12 w poł. do 2 po poł.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują Kantory własne oraz Księgarnie w Zagłębiu Tow. Akc. „Reklama Polska" w Warszawie i wszystkie Biura ogłoszeń w kraju i zagranicą.

Cena pojedyńczego egzemplarza mk. 15. (Na G. Śląsku 50 fen.) SOSNOWIEC, środa dnia 26 kwietnia 1922 roku. Nr. 93. Rok XVI.

Nasze niedomagania.

Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że każda niewola upadla i demoralizuje, zmusza do zaniechania i poniżenia własnej godności, pozbawia ambicji, a nawet wstydu, zniewala do poniżających człowieka-obywatela czynów: pochlebstwa, szpiegostwa, służalczości, donosicielstwa, nieuznawania lub omijania prawa, judaszowskiego hołdowania osobom wyżej postawionym lub bogatym, kłaniania się złotemu cielcowi, a wszystko to w celach osobistych zysków, protekcji, awansów i t. p. Długoletnia niewola nasza pod monarchiczno-despotycznemi rządami zaborców, musiała wycisnąć na charakterze i pojęciach wielu osobników z naszego społeczeństwa to hańbiące, a właściwe dziś każdemu zaborowi, poniżające godność człowieka-obywatele piętno niewolnictwa ze wszystkiemi jego przywarami karjerowiczostwa i chęci łatwego zysku. Przywary te tak zrosły się z nami, wpiły się w wszpik kości naszych, stały się drugą naszą naturą do tego stopnia, że nietylko ich w sobie nie zauważamy, ale zdaje nam się nawet, że inaczej żyć niepodobna, że tak jak jest, jest zupełnie dobrze i inaczej być nigdy nie może.

Jedni więc starym zwyczajem pozują wciąż na wielkich władców lub możnych panów, inni znów na owe małuckie służki, po władne i im fałszywie hołdujące. Istnieją więc nadal dwa odrębne obozy, które pozornie niby sobie życzliwe, lecz w gruncie rzeczy nienawiste, wrogie i wzajem nie się oszukujące; zwłaszcza ten drugi za swe poniżenie, zależność i oddawanie hołdów częstokroć *kanaljom*, które swym sprytem i bezczelnością zdołały wynieść się w hierarchji społecznej ponad innych, są bogate, lub jak się to mówi wysoko urodzone, czy "posiadają władzę" lub możność pływania na nią.

Z chwilą, gdy uzyskaliśmy samodzielność narodową i państwową, staliśmy się *Respubliką demokratyczną* i mamy własną Konstytucję, która głosi, że najwyższym panem i władcą niepodziel nym ziemi Polskiej jest cały naród. Powinniśmy to dobrze zrozumieć, przyjąć do serca i przyswoić sobie w mózgach tę wysoką, jaką z łaski Bożej, osiągnęliśmy godność, i stosownie do tego, starać się corychlej otrząsnąć z owych przywar i piętna niewolnictwa, wyleczyć się z tej choroby, która nas oddawna gnębi, i stać się prawdziwie szanującymi swą godność obywatelami kraju. Zniknąć po winno *panowanie i poddaństwo, podwładni i władcy* oraz wszelka prywata, a natomiast zapanować winny wzajemne zaufanie, istotna równość obywatelstwa, obowiązkowość względem Ojczyzny, i najwyższe przez wszystkich uszanowanie prawa. Zawsze i wszędzie rządzić nami powinno *prawo* dobrze rozumiane i stosowane, któremu winniśmy bez względne posłuszeństwo; a nie osoby, jak to dotąd bywało.

Rozbudzić w narodzie, pełnym niewolniczych przywar, ducha obywatelskości i poczucie godności narodowej, jest wielkiem zadaniem prasy, która dziś pod różnemi postaciami dociera już do wszystkich zakątków kraju i do wszystkich dziedzin życia, pod strzechy wieśniacze i do suteryn. Lecz nie tej prasy skrajnej, klasowej lub wywrotowej nam trzeba, która w celach nikczemnych i demagogicznych, mąci i rozbija jedność narodową sprowadza masy nieświadome do stanu zbydlecenia, siejąc nienawiść wzajemną obywateli, ale tej która istotnie pragnie dobra narodowego, harmonji zgody i wzajemnej miłości społecznej. Z całą pewnością przy puszczać można, że w miarę rozwoju poczucia godności i ducha obywatelskości w narodzie, zmniejszą się przestępstwa, a wzrośnie moralność. Sprawa ta jest donioslego znaczenia i winna być przedmiotem obrad na zjazdach przedstawicieli naszej bezpartyjnej prasy narodowej. Mówię *bezpartyjnej* dla tego, że partyjność, mając przeważnie na względzie swe uboczne cele polityczne i demagogiczne zawsze i wszędzie zaślepia, niedopuszcza bezstronności i czyni ludzi narzędziami w ręku częstokroć niesumiennych zacietrzewionych pro wodyrów-demagogów, którzy nie wahają się dla swych osobistych celów rzucać w odmęt całe masy łatwowierných i prostodusznych obywateli,

Należy nam sobie to dobrze uświadomić, że dziś w naszej Rzeczypospolitej Polskiej, na mocy konstytucji, wszyscy, począwszy od Prezydenta Państwa, a skończywszy na najskromniejszym pracowniku, jesteśmy wolnymi, równymi wobec prawa i obowiązków odnośnie do Ojczyzny naszej obywatelami kraju, Wszystko, co się w tym kraju znajduje, jest naszą narodową własnością. A więc: nasz Sejm i Rząd, nasza armja i marynarka, nasz skarb, nasza administracja, nasz przemysł i fabryki, nasze rzemiosła, nasze szkoły i nauczycielstwo, nasze duchowieństwo i kościoły, nasze sądownictwo, nasze miasta i wsie, te miljony polaków, zamieszkujących tę ziemię to nasi rodzeni krew z krwi, kość z kości naszej, nasi bracia, słowem cała Polska ziemia ze wszystkiem tem co się na niej i w niej znajduje. Wszystko to *jest nasze*, stanowiące naszą ogólną własność społeczną i narodową.

O tę naszą własność, jako dobry gospodarz w swem gospodarstwie, podwórzu, czy chacie, wszyscy zarówno winniśmy dbać, nad nią czuwać i bronić do ostatniej kropli krwi, pamiętając zawsze, że kardynalnym tego warunkiem jest porządek i posłuszeństwo prawu. Tę zasadę każdy z nas głęboko pojąć, zrozumieć i przejąć się nią do szpiku kości powinien. Dlatego też wszelka praca, jakakolwiek ktokolwiek z nas i na jakiem kolwiek stanowisku podejmuje, poza celem osobistego zarobku na utrzymanie siebie i swej rodziny, winna zawsze wykonywać się w imię prawa dla dobra i chwały Ojczyzny naszej. A więc i urzędnik w biurze, i nauczyciel w szkole i rzemieślnik przy warsztacie, i rolnik na polu i robotnik w fabryce i żołnierz w armji i górnik w kopalni i kupiec w handlu i uczeń w szkole, słowem wszyscy oprócz własnych korzyści, winni dopatrywać się w swej pracy ogólnego dobra narodowego i chwały Ojczyzny. To znaczy, że praca, którą wykonuje powinna być doskonała, a więc wykonana jaknajdokładniej i jaknajsumienniej, bo tego wymaga od nas prawo, nasz honor, naszas godność narodowa i ogólne dobro Ojczyzny.

Każdy z nas pracować winien nie dla podchlebstwa i służalczości, a z własnego poczucia sprawiedliwości i godności obywatelskiej. Zniknąć powinni pilnowacze i poganiacze, zwierzchnicy i podwładni a miejsca ich winni zająć obywatele-pracownicy i kierownicy, a wszystkimi przy pracy rządzić winno prawo, a nie osobiste *"ja"*

Każdy więc, czy to kierujący pracami, czy wykonujący je, od najwyżej do najniżej postawionego, podczas urzędowania (wykonywania swej czynności) winien stosować się jedynie do wymagań prawa, a nie osoby. Pracownik skoro tylko spełnia to, czego od niego wymaga prawo, to spełni w zupełności swój obowiązek i nikt nie może od niego wymagać więcej. W stosunkach prywatnych, osobistych możemy dać się powodować sympatjom lub antypatjom; to jest rzecz przekonania; w pracy zaś, zwłaszcza urzędowej, tylko prawem. Zarzucić należy ten ochydny carsko-żandarmsko-szpiegowski zwyczaj, wglądania w cudze serce, myśli, przekonania, cha

rakter i prywatne życie, lojalność lub nielojalność, życzliwość lub nie względem wyżej postawionych osób. Jeżeli dany osobnik jest lojalnym względem prawa, to powinno w zupełności wystarczyć i nic więcej od niego nikt wymagać nie może. Również karać i wynagradzać danego obywatela winno tylko prawo, nigdy nie równi mu ludzie. Czem zaś jest dla narodu i państwa prawo, jakie są jego cele i na czem polega to wysokie jego poszanowanie, mamy nadzieję, że wytłomaczą to nasi bracia prawnicy.

F. K.

O dach nad głową lwowskiego studenta.

Od niżej podpisanego, otrzymaliśmy następujące uwagi o doli studenta:

Wśród wielu trosk obecnego dnia na pierwsze miejsce wybija się paląca sprawa mieszkaniowa, która dotyka znaczną część społeczeństwa, a najboleśniej chyba daje się odczuć młodzieży akademickiej. W najgorszem położeniu jest napewno młodzież we Lwowie, który tak bardzo ucierpiał w czasie pamiętnego okresu walk ukraińskich, tak iż do dzisiaj wiele domów nie zostało doprowadzonych do stanu mieszkalnego, wiele uległo zupełnemu zniszczeniu. A młodzieży tej jest we Lwowie dużo, tak że zakłady naukowe są przepełnione, a warunki w jakich ona musi pracować, są nadzwyczaj ciężkie; w najtrudniejszych warunkach znajdują się chyba studenci Politechniki, stanowiący znaczną cyfrę ogółu studentów we Lwowie. Brak mieszkań spowodował, że wielu z nich nie mogąc znaleźć kąta dla siebie, musiało zrezygnować ze studjów i opuścić Lwów, większość mieszka w nieodpowiednich, uniemożliwiających pracę lokalach, są i tacy, którzy postanowili za wszelką cenę zdobyć wiedzę, a nie mogąc znaleźć dachu nad głową — nocują na dworcach kolejowych, tam też uczą się — co zostało urzędowo stwierdzone, a o faktach tych donosiły niedawno pisma lwowskie i miejscowe. Czyż może być lepsze świadectwo niedoli tej młodzieży, czy wymowa tych faktów nie starczy za wszelkie rozprawy?...

Ten stan rzeczy spowodował, że na zwołanym 3 marca b. r. ogólnym wiecu studentów Politechniki postanowił lwowski student zabrać się własnymi rękoma do budowy II Domu Techników — sprowadzając od dawna snute projekty na grunt realny. Pozwolę sobie podać do wiadomości szerokiego ogółu parę danych i cyfr dotyczących tej akcji jak również i samej Politechniki.

Politechnika we Lwowie, znajdując się na kresach, z Zagłębiem naszym związanym jest luźniejszymi nićmi niż Politechnika w Warszawie — jest przecież zakładem równej wagi, przedstawiającym dziś wielkie znaczenie. Przez przyłączenie Akademji Rolniczej w Dublanach i Szkoły lasowej — jako wydziału rolniczo leśnego oraz przez stworzenie wydziału ogólnego (mającego na celu przygotowanie nauczycieli szkół technicznych) i wojskowego, będącego zaczątkiem przyszłej, specjalnej Politechniki Wojskowej — łącznie z zorganizowanymi uprzednio normalnymi wydziałami politechnicznemi, powstał zakład naukowy, będący poważną placówką kultury na kresach, a skupiający dzisiaj przeszło 2400 słuchaczy.

Na całą tę liczbę zaledwie około 100 studentów może znaleźć schronienie, w Domu Techników przy ul. Issakowicza, który obliczony na 45 mieszkańców, mieści w tym roku 105 studentów, rozkwaterowanych po dwuch, trzech w jednym pokoju. Konieczność stworzenia innego, drugiego jeszcze schroniska dla studjującej młodzieży — już przed wojną spowodowała Br. Pomoc Studentów Politechniki do wszczęcia akcji mającej na celu budowę II Domu Techników. Wojna uniemożliwiła zrealizowanie planów. Obecnie sprawa ta stała się najaktualniejszą młodzieży, a znajduje się w następującem stadjum rozwoju:

Br. Pomoc posiada własną parcelę powierzchni. 4000 mtr. kw. bez długu, przy ul. Kadeckiej Projekt przedwojenny, przewidujący koszt budowy na 1,280,000. Kor. dziś jest naturalnie niewykonalny. Kosztorys obecnie opracowany przez samych studentów (będący na skończeniu projekt.) przewiduje sumę około 200-stu miljonów marek. Zapewniona jest pomoc rządu, który obiecał udzielić długoterminowej pożyczki do wysokości 60 proc. sumy kosztorysu. Na cel powyższy Br. Pomoc posiada 7 miljonów mk., przyczem 2 miljony w gotówce ulokowane jest w banku, 5 miljonów umieszczone jest w budowie domu akademickiego przy ul. Pijarów. Zdobycie brakującej sumy jest obecnym zadaniem Br. Pomocy, która dążąc do celu, wszczęła energiczną akcję przedewszystkiem na gruncie lwowskim, następnie na prowincji, prowadząc odpowiednią agitację, która wydaje dobre owoce.

Wśród licznych ofiar pierwsze miejsce zajmuje dar ks. arcybiskupa Bilczewskiego w kwocie pół miljona mk. Koncerty, przedstawienia w teatrze i odczyty, które odbyły się we Lwowie pod hasłem „Tydzień Technika", przyniosły przeszło 250,000 mk.

Projektowany II Dom Techników liczyć będzie 200 pokoi; dając w ten sposób schronienie 400 studentom.

Akcja, którą rozwija Br. Pomoc prowadzona jest w rozmaity sposób, a więc wy dawno t. wz. „cegiełki", postanowiono, że ofiarodawca, który w niesie kwotę 1 miljona — zostaje fundatorem jednego pokoju, a jego nazwisko zostanie wyryte na tabliczce wmurowanej w ścianę pokoju, analogicznie ofiarodawca wnoszący pół miljona — zostanie fundatorem jednego łóżka; fundatorami takimi mogą być osoby prywatne, instytucje, miasta.

Również stara się Br. Pomoc za pośrednictwem delegatów urządzić w większych centrach przemysłowych i handlowych „Dzień Studenta Politechniki lwowskiej", celem zdobycia potrzebnych funduszy i popularyzowania idei budowy Domu Techników. Wreszcie wydawany będzie miesięcznik „Życie Technickie", który ukaże się w maju — będzie on zwierciadłem życia studentów Politechniki we Lwowie.

W Sosnowcu „Dzień St. Pol. lw." odbędzie się w niedzielę 30 bm. szczegóły zostaną podane do wiadomości publicznej; prenumeratę na „Życie Technickie" przyjmują w Sosnowcu księgarnie W. Regulskiej i S-ka, „Wiedza" oraz „Ruch" na dworcu.

Uchwała z dn. 3 marca kładzie obowiązek czynnej pomocy przy budowie Domu Techników na wszystkich studentów; w tym celu tworzy się „Technickie Drużyny Robotnicze" w których obowiązuje system wojskowy, zaś wynagrodzenie za pracę będzie wypłacane biletami udziałowemi II Domu Techników. Budowa rozpocznie się w czasie najbliższym.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo zainteresuje się tą sprawą, że lista fundatorów będzie coraz większa, że znajdą się na niej nazwiska, które tam być powinny, naszych przemysłowców, zakładów i miast.

W ten sposób student Politechniki lwowskiej stara się rozwiązać trudną kwestję zdobycia dachu nad głową — podjęta akcja będzie u nas pierwszą próbą tego rodzaju; wierzymy niezłomnie, że próba ta będzie pomyślną i cel osiągnięty zostanie — a apel do społeczeństwa, by finansowo poparł nasze starania — nie przebrzmi bez echa!

J. M.

TELEGRAMY.

Opinja francuska o odpowiedzi rosyjskiej.

PARYZ. (PAT.) Oficjalne koła francuskie są zdania, że brzmienie noty rosyjskiej nie musi koniecznie spowodować zerwania wszelkiej dyskusji. Dyskusja może rozwinąć się nad niektórymi punktami, zakres jej winien być jednak ściśle ograniczony. W tym sensie zostały wysłane instrukcje dla delegacji francuskiej. Instrukcje te omawiają również gwarancje, jakich należałoby domagać się od Rosji, w razie gdyby sowiety przyjęły jakiekolwiek zobowiązania.

Protest kanclerza Wirtha.

GENUA. (PAT.) Niemiecki kanclerz Rzeszy doręczył prezesowi konferencji Faccie następujący protest:

Panie Prezydencie. Jest publicznie rozpowszechniany tekst jakiegoś pisma, które miał rzekomo skierować do Pana prezydent delegacji francuskiej. Publikacja ta ma zawierać — jak mi o tem doniesiono — odnośnie do mojego wczorajszego pisma wyraźnie: „Kłamliwe twierdzenia". Gdyby rzeczywiście wyrażenie to miało być użyte, to widziałbym się zmuszonym stanowczo zaprotestować przeciwko obrażającym obwinieniom, przez które została ciężko naruszoną godność poziomu konferencji, tak wysoko postawioną przez Pana, Panie Prezydencie.

Pobyt Naczelnika Państwa w Wilnie.

WILNO. (W.A.P.) Program Uroczystości Wileńskich zakończył się oficjalnie dn. 20 bm, Dalszy pobyt Naczelnika Państwa w Wilnie związany jest ze sprawami ściśle wojskowemi. 21 bm, w obecności kilkudziesięciu oficerów sztabowych i kilku generałów rozpoczęły się gry wojskowe, które potrwały do 24 bm. podejmował w pałacu swoim Senat profesorów Uniwersytetu Stefana Batorego.

Rokowania hiszpańsko-niemieckie.

EILVESE. (PAT.) Delegacja niemiecka z dyrektorem departamentu dr. Sztockhammerem na czele odjechała do Madrytu w celu prowadzenia rokowań dotyczących nowo uregulowanych stosunków gospodarczych między Niemcami a Hiszpanją.

Przeciw redukcji policji państwowej.

KRAKÓW. W Krakowie bawił wiceminister spraw wewnętrznych Dunikowski. Zgłosiła się do niego delegacja funkcjonarjuszów państwowych, która przedstawiła wiceministrowi fatalne skutki jakie wywołać może redukcja sił w policji państwowej.

Jak Sowiety chcą ratować sytuację.

GENUA. W kołach niemieckich twierdzą, że Rosja zaproponowała Jugosławji, Rumunji, Czechosłowacji zawarcie traktatów podobnych jak z Niemcami i że państwa neutralne zgłosiły się same do Rosji z propozycją zawarcia podobnych traktatów (?!)

Los wyższych uczelni w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. (Ruspr.) Sowiet moskiewski postanowił zamknąć 12 instytutów pedagogicznych i wszystkie z wyjątkiem jednej wyższej szkoły ekonomicznej w Moskwie. Otwarto natomiast w kilku miastach specjalne kursy dla czerwonej żandarmerji i agentów czerezwyczajek. Z 11 uniwersytetów pozostało obecnie tylko 4.

Enwer Basza ma dosyć bolszewizmu.

MOSKWA. (Ruspr.) Enwer basza, któremu rząd sowietów powierzył dowództwo nad armją czerwoną w Bucharze, zerwał od kilku tygodni wszelkie stosunki z władzami moskiewskiemi i jak się okazało, przyłączył się do panislamistów, do rozporządzenia którym oddał całą powierzoną sobie armję czerwoną w Turkiestanie.

Zawieszenie wydawnictw białoruskich.

WILNO. (Ruspr.) Przestały tu wychodzić tygodniki białoruskie „Jedność" i „Rodnaja Stracha" organy Aleksiuka.

Powrót do policji w Rosji.

MOSKWA. (Ruspr.) Wydział polityczny czerezwyczajka) polecił przyjmować na wyższe i niższe posady w milicji b. policjantów i stójkowych, a wszystkich b. funkcjonarjuszy policji stołecznej zmobilizować dla służby w Piotrogrodzie i Moskwie.

Zmiana rządu w Chinach.

WASZYNGTON (PAT) Generał Czang-ho-Ling, gubernator Mandżurji, obsadził już Pekin i Tien-Tsin. Zmiana rządu nie doprowadziła do niepokojów

Konferencja antyopjumowa.

LEAFIELD. (P A T.) Rząd angielski wysyła na międzynarodową konferencję dla zwalczania opjum Johna Jordana, b. ministra w Pekinie, i sir Malkolma, delegata ministerstwa spraw wewnętrznych. Konferencja ta ma na celu ograniczenie zarówno w Azji jak i w Europie używania opjum.

Krwawe rozruchy w Irlandji.

LONDYN. (AW.) Dublin 22 b.m. był widownią nowych krwawych rozruchów. Około północy tłum usiłował obsadzić koszary Wellintona i rzucił bombę. W czasie zajścia, podczas strzelania było wielu rannych. Ludność czyni przygotowania do zapowiedzianego strajku.

LONDYN. (A W.) W Belfaście zabito wczoraj, wskutek strzelaniny, sześć osób, 24 zostało zranionych.

Wyjazd ekspertów polskich z Genui.

GENUA. Większość ekspertów, przybyłych w delegacji polskiej, jako na razie zbytecznych, wyjechała wczoraj. Pozostaną jedynie przedstawiciele trzech ministerstw, po jednym z każdego ministerstwa. Pozostali będą wzywani w miarę potrzeby.

Nota komisji reparacyjnej.

PARYZ. (PAT.) Komisja reparacyjna opublikowała następującą notę; Komisja reparacyjna zwróciła swoją szczególną uwagę na traktat, zawarty w dniu 16 kwietnia przez dr. Rathenau, jako przedstawiciela rządu niemieckiego, z jednej strony i komisarza ludowego Cziczerina, jako przedstawiciele sowieckiej republiki z drugiej strony. W czasie odbytego posiedzenia postanowiła komisja co następuje: zażądać od komisji ciężarów wojennych nadesłania kopji traktatu w Rapallo, by polecić komitetowi prawniczemu, by tenże zbadał, czy i w jakim stopniu traktat w Rapallo narusza prawa i przywileje komisji reparacyjnej.

Kronika telegraficzna.

× Z Genewy donoszą, że układ polsko-niemiecki dotyczący G. Śląska, zostanie w przyszłym tygodniu przesłany Radzie ambasadorów a w odpisie Radzie Ligi Narodów.

× Przedstawiciele państw sprzymierzonych odbyli dn. 24 bm. rano narady w sprawie ustalenia tekstu odpowiedzi na notę niemiecką. Wynik na razie nie znany.

× Sytuacja na konferencji w Genui wyjaśnia się. Nawet francuzi patrzą optymistyczniej na przebieg konferencji.

× Lloyd George oświadczył, że sojusznicy interpretują notę niemiecką, jako zgodę na wykluczenie definitywne delegatów Rzeszy od obrad nad sprawami rosyjskiemi.

× Dn. 21 bm Delegat Rządu Rzeczypospolitej na Wileńszczyznę p Sołtan w podległych sobie resortach przejmował władzę, Poszczególni dyrektorowie przedstawiali mu personel urzędniczy.

Kiedy się przebudzicie z letargu?

Od dłuższego czasu nawołujemy do skonsolidowania myśli twórczej, do zrzeszenia wszystkich instytucji stojących na gruncie narodowym, celem stworzenia bloku do zbliżających się wyborów do Sejmu i Rady Miejskiej.

Głos nasz rozbija się o oblepione markami serca martwe, zastygłe, puste i chore dusze... Instytucje zamierają...

„Jak trwoga, to do Boga!" — tą zasadę wyznają instytucje i w ostatniej chwili wśród zamętu i chaosu dopiero biorą się do pracy, a potem żałują i w jeden głos wołają: *„a, trzeba było wcześniej o tem pomyśleć"*... Śpijcie — śpijcie, doczekacie, że znowu wszędzie będą rządzić przybłędy i nieproszeni, a wy po kątach i w cukierniach będziecie wylewać gorzkie łzy i szeptać na ucho jeden drugiemu: „źle się dzieje"!..

Dziwna apatja i gnuśność Brak daru organizacyjnego, brak zdrowego myślenia o ogólnej sprawie, bo myśli się wciąż o marce!,...

Budzimy, ostrzegamy i radzimy we własnym interesie żywo jąć się pracy przedwyborczej. Wy, Obywatele - chrześcianie winniści wziąć żelazną miotłę do rąk i jak Chrystus przepędził ze świątyni kupców... przepędzić precz niepowołanych, którzy miastu przynoszą szkodę i wziąć ster w swoje ręce i dbać o rozwój miasta pod każdym względem.

Nie odkładajcie, bo „czas to pieniądz"— każda minuta stracona przynosi niepowetowane straty..

Stwórzcie Komitet Wyborczy Narodowy i pocznijcie wybierać kandytatów na radnych i do Sejmu, ludzi godnych zaufania, oddanych państwu i społeczeństwu bo w ostatniej chwili narzucą Wam swoją wolę różni „gardłacze" — „krzykacze", pięknie mówiący......, i Wy, niemając czasu do wyszukania i wyboru lepszych, zgodzicie się na pierwszych lepszych, przeważnie takich, którzy mają własne „ja" na względzie....

Pamiętajcie, iż przeróżni partyjnicy żydzi i ich pachołki, choć nieliczni zorganizowani świetnie i mają całą pracę przedwyborczą do Rady i Sejmu dawno już ukończoną, a czytając nasze pobudki, kpią i śmieją się z naszych haseł...

Wrogowie wiedzą, że ciężko jest zorganizować ludzi wśród których niema jedności, zgody, solidarności i miłości bratniej i dlatego odnoszą na każdym kroku tryumf zwycięstwa.

Czas już u nas stworzyć Komitet Wyborczy.

Do walki z drożyzną!

Orgja paskarstwa we wszystkich dziedzinach naszego kupiectwa rozpasała się w ostatnich czasach w sposób niebywały. Wobec powiększającej się coraz bardziej drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, Rząd ujrzy się zmuszony powiększyć wynagrodzenie urzędnikom i pracownikom państwowym, a wówczas może się zachwiać z takim wysiłkiem i trudem zbudowany budżet. Dziś przeto z całą odwagą trzeba prawdzie w oczy spojrzeć i powiedzieć sobie otwarcie, że tu zawiniło całe społeczeństwo swoją biernością; zarówno konsumenci jak i producenci, jak i władze rządowe i komunalne

Przykładem tej ogólnej a niezrozumiałej bierności i niedołęstwa jest sprawa mięsna w Warszawie, przybierająca w ostatnich czasach objawy wprost skandaliczne a dla Państwa i władz miejskich kompromitujące. Dość powiedzieć, że rynkiem mięsnym opanowało całkowicie kilku żydów-hurtowników, którzy za pomocą swoich pośredników i agentów skupują bydło od producentów po oborach, dostarczają je do Warszawy i dyktują bezkarnie ceny, ciągnąc z tego olbrzymie zyski.

Społeczeństwo dotychczas zachowywało się wobec drożyzny mięsa zupełnie biernie, nie interesując się wcale zakulisową stroną tej sprawy i płacąc dobrowolnie każdą żądaną cenę. Dopiero w ostatnich dniach ujawniła się chęć zwalczania drożyzny ze strony organizacji społecznych. Do walki z drożyzną wystąpiło Koło Polek.

Jest to niewątpliwie pierwszy zdrowy odruch konsumentów, którym wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby zbyt dotkliwie poczyna się dawać we znaki.

Odbył się już cały szereg konferencji i posiedzeń, poświęconych sprawie mięsnej co pozwoliło na bliższe wejrzenie w handel mięsem w Warszawie.

Przed wojną producenci sami sprowadzali bydło do Warszawy gdzie było rozkupywane przez rzeźników jatkowych

W miastach i miasteczkach podczas targów można obserwować, jak drobny włościanin przyprowadza na targ kilka sztuk bydła, jednak sam go nie sprzedaje, lecz wyręcza się całkowicie pośrednikami, wskutek tego bydła z wolnej ręki prawie że wcale nabyć nie można. Nim więc mięso dostanie się do rąk konsumenta, musi przejść przez całą zgraję pośredników i handlarzy Jest to najczystszej wody handel łańcuszkowy.

Władze patrzą na tych pośredników i wyzyskiwaczy z dziwną obojętnością i spokojem Nad skupem bydła niema żadnej kontroli Przytem producenci są w niczem nieograniczeni co do wysokości cen Ustanawia się tylko ceny maksymalne dla detalistów, przyczem są one tak niefortunnie i nieumiejętnie stosowane, iż wywołują skutek wręcz przeciwny

Drożyźnie trzeba wypowiedzieć bezwzględną walkę Społeczeństwo winno tutaj Rządowi przyjść z pomocą Do akcji tej powinny się przyłączyć wszysskie organizacje i instytucje społeczne.

K C.

Obrazki z naszej kultury.

Jakie kulturalne zdziczenie daje się zauważyć, niestety w naszem społeczeństwie, niech posłuży przykładem choćby to zwierzęce, więc powiem ściskanie i roztrącanie się wzajemne i deptanie na nogi przy odejściu np. pociągu. Już nie mówię o tem, że koleje traktują publiczność nie najlepiej, boć czy to trudno zamiast jednej kasy biletowej utworzyć dwie albo jeszcze lepiej rozkazać choćby jednej kasie przez cały dzień sprzedawać bilety, nie tylko przed odejściem pociągu, aby nie było ścisku i gwałtu, ale i publiczność nasza, nawet ta inteligentna, zachowuje się niżej wszelkiej krytyki. Przypuśćmy, że u nas jest zazwyczaj brak miejsc w wagonach, nie dziw więc że pasażer, mający odbyć długą podróż, chciałby znaleźć miejsce siedzące, a więc volens nolens pcha się naprzód, aby takowe choć siłą zdobyć, ale przypatrzmy się obrazom w t. zw. poczekalni pogranicznej, poczynając od kasy biletowej. Stoi ogromny ogon z publiczności, pan kasjer z flegmą iście angielską wydaje każdemu resztę ze stumarkówek tylko jedno lub dwu markówkami, licząc e po kilka razy zawzięcie, i tracą przytem niepotrzebnie energję i czas, byłoby zaś stokroć praktyczniej wywiesić ogłoszenie, że bilet kosztuje 3 marki niemieckie z fenigami i tyle a tyle polskich i rozporządzić, aby każdy miał należność przygotowaną (jak w całym świecie), w przeciwnym razie odmówić wydania biletu. Publika stoi zniecierpliwiona i zdenerwowana długiem wyczekiwaniem, bo każdemu śpieszno do okienka, gdzie policja stempluje przepustki, aż tu stąd ni zowąd wyłoni się jakaś paniusia lub jakiś dygnitarz miejscowy, który w ostatniej chwili spieszy wprost z ulicy do kasy biletowej nieoglądając się wcale na czekającą publiczność Nie pomogą tu żadne szemrania i krzyki ze strony publiczności, aby stanęli w kolejce", bo pan kasjer ich zna, no i jakże ma odmówić znajomym a do tego jeszczcze dygnitarzom. Tu właśnie wyłazi na wierzch ten brak kultury naszej i brak. stójkowego, któryby to wszystko trzymał w karbach

Po wystaniu się znowu przed okienkiem policyjnem, nareszcie pasażer dostaje się na salę rewizyjną. Tu przyznać trzeba, panują już zwyczaje zupełnie europejskie, panowie celnicy wypełniają funkcję swoje z zupełną kurtuazją i prawdziwym pośpiechem, na jaki tylko zdobyć się mogą

Ale cóż, znowu u wyjścia na peron kolejowy publika kłębi się, jakgdyby doprawdy, pociąg miał lada chwila odejść i ten lub ów nie zdążyłby wsiąść do wagonu, a tymczasem w wagonach śląskich jest przestronno i, zaiste, to wzajemne roztrącanie się i pędzenie do wagonów nie ma najmniejszego sensu. I znowu objawia się tu taj brak kultury i ogłady towarzyskiej, czemu dziwią się nawet woźni, stemplujący bilety kolejowe. Ale a propos, aby się ci niedziwili, byłoby dobrze żeby władze kolejowe ustawiły tych panów zaraz u wejścia na salę rewizyjną a nie u wyjścia na peron bo w ten sposób zdążą oni spokojnie każdemu pasażerowi po porządku bilet przedziurkować i nie będą sami narażeni na zgniecenie siebie w chwili otwarcia drzwi na peron.

Podczas podróży jest jeszcze zupełnie znośnie, ale jak tylko zaczynają się ukazywać sylwetki domów katolickich, publika nanowo zaczyna tracić panowanie nad sobą już w biegu pociągu otwierają się drzwi wagonów i ledwo pociąg zdąży się zatrzymać, wszystko pędzi, jak szarańcza, ku wyjściu. Ten, kto z bok obserwował tego rodzaju widowisko, nie może dać innej nazwy całemu temu towarzystwu, jak dzikiej hordy azjatyckiej.

Byłem sam świadkiem, jak jeden z pasarżerów (podobno ex-major górnośląski) chłop barczysty, jak dąb, roztrącał i rozbijał okciami kobiety stojące u wejścia I temu się przygląda zagranica, no i.. dziwi się. A tymczasem w Katowicach wszystkie manipulacje z przepustkami i komorą celną nie trwają dłużej nad 20—30 minut przy jaknajwiększej liczbie publiczności. I dlatego warto rozbijać sobie wzajemnie boki, wymyślać jeden drugiemu i spieszyć się niewiadomo po co, kiedy w tej samej godzinie po 2 nic w mieście załatwić nie można, bo jest to przerwa obiadowa i pozostaje jedynie pójść do restauracji.

Na powrotnej drodze publiczność nasza daje znowu przedstawienie swojej kulturalności i wychowania. Przy kasie biletowej co prawda, niema natłoku, bo bilet można otrzymać o każdej porze dnia i nocy, ale za to w wejściu na salę rewizyjną odbywają się mniej więcej te same sceny, co i u nas bo każdemu .. się na gwałt śpieszy. My, którzy wogóle czasu nie szanujemy w tych razach staramy się zakasować nawet zagranicę. Przytem rozumie się, że nie zwraca się żadnej uwagi ani na publiczność, ani na porządek, byleby samemu jaknajprędzej dostać się do wagonu. Rozumiałbym jeszcze, jeśliby tak postępował człowiek prosty ale przyznać muszę, że ten nasz tłum daleko więcej przestrzega porządku, niż tak zw. inteligencja. Widziałem np. jak stoją dwie starsze panie, którym akurat urzędnik graniczny miał stemplować przepustki, aż tu odrazu, nie oglądając się na żadną „kolejkę", podchodzi ogromna figura „dygnitarza" z bródką z Polskiej Kasy Pożyczkowej, który w różowym humorze wprost przed nosem tychże pań kładzie urzędnikowi przepustkę do ostemplowania i nawet nie uważa za potrzebne przeprosić takowe. Ot, wychowanie, ot, kultura! Niektórzy mężczyźni z oburzeniem fakt ten wytknęli ale co takiemu panu do tego, wszak on jechał do Katowic w sprawach służbowych"... do Monopolu i do Apollo, a więc jemu wszystko ujść musi Posłałbym ja ci takiego jegomościa na wychowanie zagranicę między urzędniki toby się nauczył że czem wyższe kto zajmuje stanowisko tem musi być grzeczniejszy i kulturalniejszy, bo inaczej nie miejsce mu w ich szeregach.

Po powrocie do Sosnowca powtarzają się znowu te same sceny dantejskie, byłoby więc dobrze, aby policja pilnowała porządku w wejściu na salę z drugiej zaś strony wartałoby aby w dwu miejscach urządzono stemplowanie przepustek, gdyż komu jest to potrzebne takie długie wystawanie w kolejce publiczności szczególnie osób starszych i kobiet.

Jednem słowem publiczności naszej daleko jeszcze do zwyczajów europejskich, ale jednostki energiczniejsze powinny na każdym kroku przywoływać do porządku wyłamujący się z pod dyscypliny ogólnej, nie ograniczając się do uwag słownych, a zawsze przeciwdziałać brakowi wychowania i kultury towarzyskiej. Do czasu powinny także przyjąć w tem udział i władze bezpieczeństwa, któreby porządku pilnowały, nie dając nikomu żadnych prerogatyw, w państwie bowiem demokratycznem, jak nasze wszyscy są równi sobie, i czy to będzie minister, czy zwyczajny śmiertelnik, każdy musi porządku przestrzegać.

aha.

Kronika.

— Zwiastuny drożyzny. Pod wpływem alarmujących wieści o wymarznięciu ozimych i jarych zasewów wskutek przewidywanej na jesieni obniżki plonów — kupcy pokątni robią już kontrakty na „zielone" żyto, ofiarując podwójne ceny w stosunku do notowanych obecnie na warszawskiej giełdzie zbożowej t. j. od 20 — 24 tys. mk. za korzec.

— Odpoczynek w handlu. Podług nowego rozporządzenia ministra praca najdalej po każdych 6 godzinach pracy, pracownikom handlowym, zatrudnionym na mocy umowy pracy, winna być zapewniona conajmniej jednogodzinna przerwa, podczas której pracownik może opuścić miejsce pracy.

— Parcelacja majątków państwowych. W wykonaniu ustawy o reformie rolnej. Główny Urząd Ziemski przeznacza na rok 1922 sto szesnaście objektów w województwach wschodnich do parcelacji. Hallerczycy amerykań. zgłaszają się licznie po ziemię. Konsulat nowojerski otrzymał 1000 podań, z tego zaakceptował do wysyłki 700.

— Karygodna zabawa. Przy ul. Robotniczej pewni panowie, mając dużo wolnego czasu, wzięli sobie widocznie za zadanie wystrzelać w okolicy wszystkie wróble. Od dłuższego więc czasu strzelają oni do biednych ptasząt, które, prawdopodobnie, z trudem przetrzymały ciężkie mrozy minionej zimy, deranżując w ten sposób hukiem mieszkańców i siejąc zgorszenie wśród dziatwy, która im się przygląda, a którą uczą w szkole, że nie wolno ptasząt mordować. Panowie ci nie zdają sobie zapewne sprawy, ze ptaków na wiosnę od gniazd nie wolno strzelać, gdyż w ten sposób w krótkim czasie pozbylibyśmy się zupełnie naszych szaraczków, dzielących z nami dolę i niedolę. Prosimy więc bardzo tych panów o pozostawienie wróbli, bądź co bądź bardzo pożytecznych, w spokoju i zajęcie się pracą, więcej intensywną i godną człowieka rozumnego.

— Nowe pismo. W Warszawie poczęło wychodzić nowe pismo p. t. „Wychodźca", tygodnik poświęcony sprawom emigracji i reemigracji, pod redakcją Wojciecha Szukiewicza. Pismo omawia szeroko palące sprawy wychodźców i ich dolę.

— Zakaz pędzenia napojów wyskokowych ze zboża. Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie o zakazie pędzenia napojów wyskokowych z jęczmienia, owsa i ich przetworów.

— Nowe miasto. Osada Skaryszew w Radomskiem została przekształcona na miasto.

— Z Białowieży. Lasy państwowe w Białowieży sprzedają 300.000 sztuk drzewa na pniu, uszkodzonego przez pożar w obrębie Nowodworsko-kopiatyckim.

— Bank odbudowy. Zgodnie z ustawą z dn. 18 lipca 1919 r. powstał w Warszawie „Państwowy Bank Odbudowy", dla udzielania kredytu na odbudowę i uruchomienie gospodarstw, skutkiem wojny zniszczonych lub uszkodzonych. Państwowy Bank Odbudowy jest osobą prawną, posiada własny majątek i używa w pieczęci swej godła państwowego. Majątek banku składa się z kapitału zakładowego 6 miljardów.

Kronika policyjna.

W dniu 21 b m. o godz. 7 rano przez niewykrytych dotąd sprawców została popełniona kradzież krowy z chlewa za pomocą oderwania skobla, na szkodę Tabaka Józefa zam. przy ul. Wiejskiej № 14, wart. 200.000 mk. Sprawcy skradzioną krowę usiłowali przemycić zagranicę, lecz odbili ją żołnierze 15 Baonu Celnego. Złodzieje zbiegli Krowa zostanie zwrócona poszkodowanemu, po udowodnieniu Urzędowi Celnemu w Sosnowcu, że należy do niego.

W dniu 21 b.m. o g. 11 za usiłowanie kradzieży w sklepie farbiarni Karbowskiego Stanisława zam. przy ul. Piłsudskiego № 32 w Sosnowcu spisano protokuł na Szczęścia Tomasza z Oświęcima, który wraz z oskarżonym skierowano do Sądu Pokoju m. Sosnowca.

W tymże dniu za kradzież węgla z wagonów kolejowych, na szkodę Dyr. Kol. w Sosnowcu spisano protokuł na Grandę Wacława zam. w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego № 59, na Grandę Elżbietę zam. przy ul. Piłsudskiego № 57. Sprawę z oskarżonymi skierowano do Sądu Pokoju.

Spisano protokuł na Wilka Jana zam. w Sosnowcu przy ul. Dalekiej № 8 za przemycanie medykamentów. Wilka, wraz z dowodem rzeczowym, skierowano do Urzędu Celnego w Sosnowcu.

Dnia 21 b.m. zatrzymano i aresztowano 4 osoby bez stałego zajęcia i miejsca zamieszkania.

Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych spisano 3 protokuły.

Za zakłócenie spokoju publicznego spisano 1 protokuł.

Za nieprzestrzeganie godzin przepisowych w handlu spisano 1 protokuł.

Popierajmy handel własny i zrzeszajmy się w kooperatywach rozumnie i uczciwie prowadzonych!

Z Dąbrowy.

— Kot zabity, kobieta ranna. W ub. piatek w Dąbrowie przy ul. Francuskiej w jednym z domów fabrycznych wydarzył się następujący wypadek; niewiadomo z jakiej przyczyny syn lokatorki Bakalarzowej zabił kota, którego właścicielem był niejaki p. Glińskі. Właściciel kota p. G. wszczął awanturę ze synem, za bójcą kota, w którego obronie (tj. syna nie kota) stanęła jego matka. W trakcie awantury i kłótni rozwścieczony właściciel kota ciętkim narzędziem uderzył Bakalarzową w głowę, robiąc jej dziurę w czaszce. Poszwankowanej w stanie nieprzytomnym, ranę opatrzył doktór p. Fr. Scernak, poczem odesłano ranną do szpitala św. Barbary, gdzie na kuracji przebywać będzie do czasu wyleczenia. Sąd dąbrowski znów będzie miał o jedną sprawę więcej do rozważania.

— O wycofanie tymczasowych znaków płatniczych. W tych dniach Magistrat m. Dąbrowy Górniczej wydał następujące ogłoszenie: Ministerstwo Skarbu w Warszawie zamierza wnieść projekt ustawy, upoważniającej Rząd do zarządzenia wycofania wszelkiego rodzaju tymczasowy znaków płatniczych, wypuszczonych podczas wojny przez instytucje samorządowe i korporacje prawa publicznego oraz os by prywatne na obszarze Rzeczypospolitej polskiej. Jako materjał dla opracowania wspomnianego projektu niezbędne są Ministerstwu Skarbu wyczerpujące dane odnośnie wszelkich wypuszczonych tego rodzaju znaków. Wobec powyższego Magistrat m. Dąbrowy Górniczej wzywa instytucje, zakłady przemysłowe i osoby prywatne do złożenia w wydziale Administracyjnym Magistratu do dnia 24 kwietnia r.b. wyczerpujących danych o dokonanych emisjach bonów a to: 1) warunki emisji (sposób wypuszczenia, miejsce złożenia zabezpieczenia ustalone z góry warunki) i sposób wycofania, 2) podstawy dokonania emisji (zezwolenie władzy na wypuszczenie, ucwałą ciał samorządowych) i t. d. 3) skasowane wzory bonów (wzory te zostaną po załatwieniu sprawy odesłane Państwowym Zakładom Graficznym na przechowanie), pożądane są możliwie kompletne zbiory wzorów. 4) Stan emisji suma wypuszczonych bonów i suma dotychczas wycofanych bonów.

— Z Dąbrowy. Jak wiadomo, obchodzone wszędzie, tradycyjnie święta Wielkiejnocy w Dąbrowie jednak mieszkańcy obchodzili je nie zwykle uroczyście, a zwłaszcza przy stołach familijnych. Uginały się tu stoły od różnego rodzaju ciast i mięsiw — święconego, ozdobionego mocno wódecznością. Ucztujący obywatele przez obydwa święta przybrali miny bachusowe. Niektórzy rozbawieni mieszkańcy nawet obchodzili w ten sposób i trzeci dzień świąteczny, tak zw. „nierobisiem", z tego też powodu w wielu biurach, fabrykach i kopalniach sporo Pracowników nie stawiło się do pracy.

— Ogrodzenie cmentarza przy kościele w Dąbrowie. Cmentarz obok kościoła parafjalnego w Dąbrowie, ma coprawda, ogrodzenie murowane z dwu stron, lecz nie posiada go z drugich dwu stron, gdzie parkany się walą, wskutek czego zgłodniałe kozy dąbrowskie w lecie przychodzą paść się na trawie cmentarnej... Parafjanie dąbrowscy jakoś tego nie widzą, że kozy skaczą po grobach...

Z teatru H. Czarneckiego.

(KOMUNIKAT TEATRALNY).

Dziś „Gorąca Krew".

Jutro w czwartek „Polacy w Ameryce".

W piątek „Nitouche".

W przedstawieniach powyższych humor trzymać będzie sympatyczny komik p. A Kaczorowski.

W sobotę przedstawienia nie będzie.

W niedzielę, jak zwykle, dwa przedstawienia: wieczorem „Zaczarowane Koło".

Dziś w Dąbrowie „Nitouche" z udziałem pp. Józefowiczowej, Kaczorowskiego i in.

Granica — czwartek „Gorąca Krew".

Odpowiedzi Redakcji.

WPp. Bohdan Lekszycki i Antoni Tylec. Informacje znajdą panowie w „Kalendarzu Akademickim", którego należy żądać w księgarniach.

OFIARY.

Na inwalidów

Nr. 167. Borąs Erwin — 200 mkp.

Na repartrjantów,

Nr. 166 Bronisława Paszyc — 1000 mkp

Nr. 163 Z okazji Imienin Wp. Józefa Grabowskiego Inspektora Szkolnego Personel Nauczycielski Szkoły 7-o kl powszechnej Nr 1 w Strzemieszycach Wielkich 7,200 mkp.

Wydawcy: Spółka Wydaw. „Kurj. Zagł." Tłocznia „Spółki Wydaw. Kurj. Zagł." Redaktor: Józef Stacherski.